

PORA NA ŚNIADKA

XXX L.O. im. Jana Śniadeckiego

NUMER 3

W tym numerze:

DOGOTOWANI

KIEDY

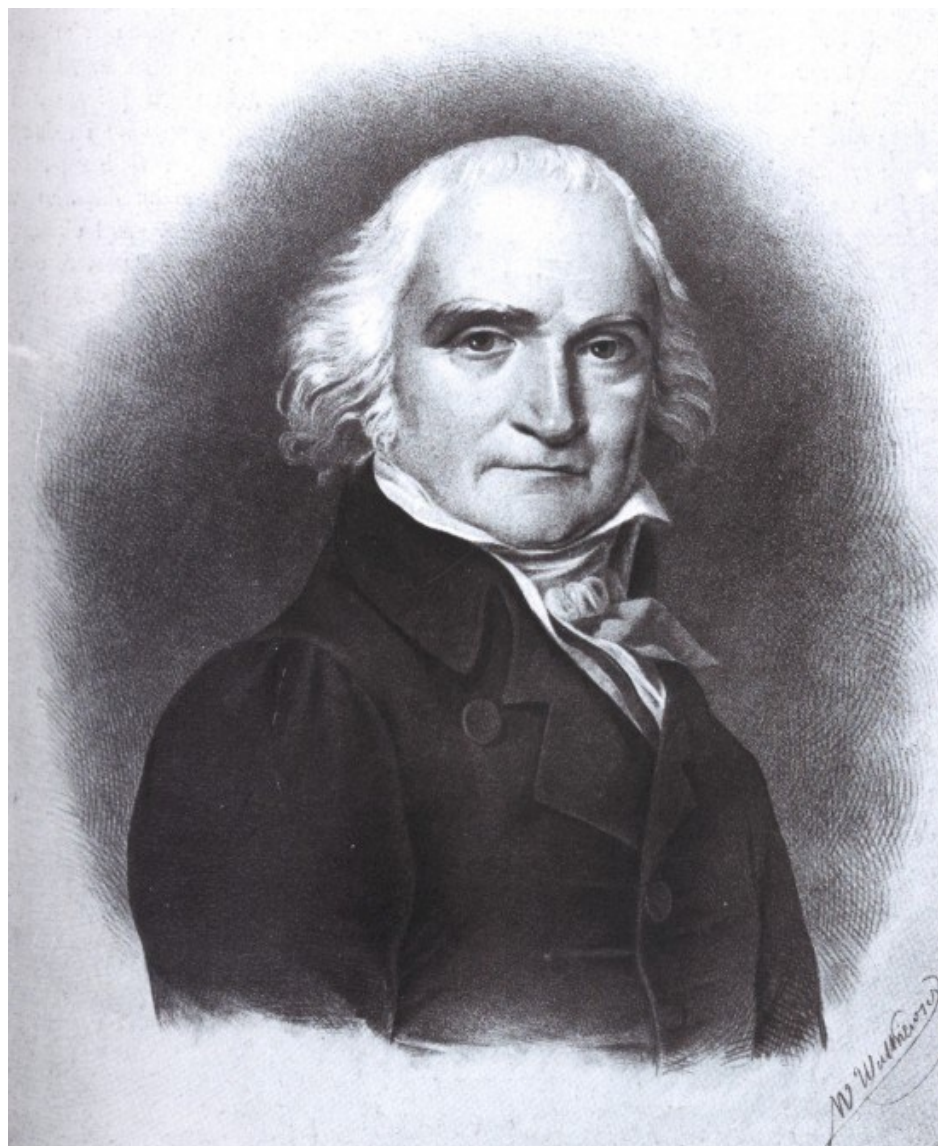
DZIECI

RODZĄ

DZIECI

OMLET

PO JAPOŃSKU



NIE CZYTAJCIE KSIĄŻEK!!!

OBOZY PRACY DLA MŁODYCH

Spis treści:

Tajemniczy ogród	s.3
Festiwal Nauki	s. 4-5
Jesień Poezji	s. 6-9
Ślubowanie	s. 10-11
Integracja	s. 12-13
O grzeczności	s. 14-15
Media a ...	s. 16-17
Dzieci rodzą dzieci	s. 18-19
Wakacyjny obóz	s. 20-21
Stop czytaniu	s. 22
Młodzi a wiara	s. 23
Smaki Japonii	s. 24-25
Dogotowani	s. 26-27
Dookoła świata	s. 28



Od redakcji: Nowy rok szkolny, nowe twarze, nowa redakcja. Do pracy wzięły się pierwszaki, ale i maturzyści pozostali na posterunku. W tym numerze zaczynamy nietypowo - od kultury, która naszym zdaniem niesłusznie łąduje na końcu każdej gazety. Jak zwykle chcemy zwrócić waszą uwagę na kontrowersje - piszemy m.in. o wykorzystywaniu młodych w czasie wakacyjnej pracy; nieletnich, którzy zostają rodzicami, a także o tym, dlaczego NIE NALEŻY:) czytać książek. Przyjemnej lektury!

JCK



REDAKCJA

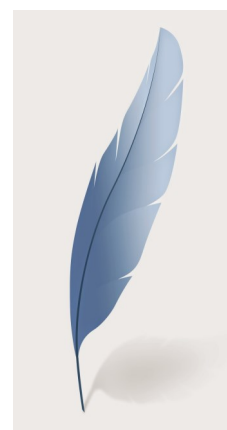
Redaktor naczelny - Paulina Gajewska

Redaktorzy:

Ada Iwanicka
Klaudia Pręgowska
Adrianna Bieżyńska
Karolina Stpiczyńska
Maria Roguska
Ola Waszkiewicz
Paulina Ziemska
Julia Łukomska
Julia Połczyńska

Redaktor techniczny - Wiktoria Gawrych

Opiekun - Joanna Cieplińska-Kowalska





TAJEMNICZY OGRÓD

Koncept wystawy pt. „Ogrody” ograniczenie pola widzenia. Tak samo opiera się głównie na działaniu edukacyjnym Zachęty. Pinakoteka daje możliwość odbioru wszystkich walorów sztuki również osobom ograniczonym przez dysfunkcje słuchu lub wzroku. Był to impuls do stworzenia ekspozycji, która zniszczy granicę między dziełem sztuki a publicznością. Między artystą a odbiorcą. Każdy element wystawy służy do „własnego” zapoznania się z tematem według instrukcji jaką zostawili autorzy. Stajemy się wtedy integralną częścią ich dzieła, w którym zapisane są emocje. Przez pobudzenie wszystkich zmysłów doświadczamy i rozumiemy przekaz. Artysty nie skupiają się tylko na funkcjach poznawczych jakie daje nam wzrok. Ich zbiór prac formułuje się w swoiste zaproszenie do „Dziwnego Ogrodu” niczym z obrazu Józefa Mehoffera, w którym pełna napięcie realistyczna konwencja eksponowania łączy się w obrazie autora z arkadyjskim charakterem tematu. Wypełnia go bujna zieleń drzew i traw. Cechą charakterystyczną jest

jak na wystawie „Ogrody” artyści pobudzają nasze zmysły, które w życiu codziennym są bagatelizowane. Wyprawa do „dziwnego ogrodu” jest labiryntem pomiędzy światem emocji a rozumu.

Paulina Ziemska



FESTIWAL NAUKI OKIEM HUMANISTKI

Festiwal Nauki to przystępny i przyjemny sposób na poszerzanie swoich horyzontów i zdobywanie nowej wiedzy. To wydarzenie miało w tym roku swoją dziewiętnastą reedycję, w której miałam ogromną przyjemność uczestniczyć. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie, organizatorzy zapewnili ogromną gamę wykładów, warsztatów i spotkań z każdej dziedziny nauki.

Swoją przygodę z Festiwalem Nauki ograniczyłam do dziedzin humanistycznych, które są mi zdecydowanie bliższe. Pierwszy wykład na jaki się udałam odbywał się w Instytucie Socjologii UW. Tam właśnie profesor Lech Nijakowski poprowadził spotkanie pt.: "Pornografia ery Web 2.0", w którym cofnął się do starożytności, by ukazać niezwykłą drogę, w której obrazy przedstawiające seksualność zmieniały się z dzieł sztuki w perwersje. Wykładowca zaznaczył, jak istotną rolę w historii pornografii odgrywało chrześcijaństwo, które najpierw usunęło wszelkie wizerunki seksualne z przestrzeni publicznej, by następnie stworzyć ją w takim wymiarze, w jakim znamy ją dzisiaj: niepoprawnej, oburzającej i gorszącej. Oczywiście, gdy mowa o gorszeniu, nie mogło zabraknąć wzmianki o markizie de Sade, będącym swoistą ikoną niepoprawności w epoce oświecenia we Francji. Na wykładzie wspomniano też o Hugh Hefnerze, założycielu "Playboy'a" oraz innych aspektach pornografii z punktu widzenia psychologii. Prosto z Instytutu Socjologii udałam się do Instytutu Anglistyki, gdzie czekał mnie wykład o "Przemianach społecznych w brytyjskiej modzie damskiej w XX wieku", prowadzonym przez profesor Katarzynę Kociołek. Tu też wykład zaczął się od cofnięcia się do poprzedniej epoki, by ukazać pełny wymiar ogromnych zmian, które miały miejsce w dziedzinie mody. Wykład nie nawiązywał jedynie do strojów, ale pokazał ścisły związek branży odzieżowej z

polityką. Sufrażystki wyrażały siebie poprzez estetyczny i prosty strój będący ich znakiem rozpoznawczym. Inne kobiety tego okresu, zafascynowane sztuką i nowymi możliwościami w dziedzinie mody, ubierały się w kultowym The Omega Workshop, sklepie, gdzie malarstwo można było "nosić" na sobie. Po sufrażystkach powstała nowa grupa kobiet, chcących strojem pokazywać swoje przekonania i poglądy polityczne: flappers (z ang. chłopczyca) miały swoisty dresscode: buty na niskim obcasie, zapinane na drobną klamerkę, krótkie, chłopięce fryzury oraz luźne sukienki nie podkreślające talii, wszystko to, dające efekt "kobiety niekobiecej", było pewnego rodzaju manifestem, ponieważ ten styl był charakterystyczny dla pierwszych kobiet zasiadających w parlamencie, nazywanych "Flappers Election". W przemianach modowych ogromny wkład miała II wojna światowa. Jej wybuch spowodował optymalizację tworzenia ubrań, ponieważ wprowadzono ograniczenia na zużycie materiału, prowokując projektantów mody do zrewolucjonizowania aktualnych trendów. Po tych wydarzeniach nadszedł czas na rozwój techniki, który ogromnie wpłynął na modę: ludzie chcieli nosić plastik, wszystko miało być krzykliwe, kolorowe i wyraziste. Na wszystkich okładkach widać jedną twarz: Twiggy podbija świat mody swoją szczupłą i chłopięcą figurą. Jej pojawienie się powoduje powstanie "Second Wave Feminist" krytycznie patrzących na anorektycznie wyglądające modelki. Gdy w 1975r. premierem zostaje Margaret Thatcher, w modzie zaczyna rozwijać się punk, którego królową zostaje Vivienne Westwood. Mimo że Thatcher premierem już nie jest, Westwood wciąż utrzymuje się w świecie mody, dalej tworząc i rozwijając brytyjski styl.

Z tymi wszystkimi wiadomościami udałam się do domu, by następnego dnia pojechać na wykład połączony z dyskusją w Instytucie Psychologii, którego tematem był "Popyt na nieśmiertelność", prowadzony przez doktora Tomasza Barana. Spotkanie rozpoczął od przedstawienia statystyk dotyczących śmierci: aż 16% Polaków zdecydowanie boi się śmierci! Według wykładowcy ma to ścisły związek ze świadomością posiadania duszy, co wytłumaczył na przykładzie eksperymentu, który sam często przeprowadza. Doświadczenie polega na zaproponowaniu osobie, która uważa, że duszy nie ma, kupienie tejże od niej. W założeniu taka osoba, mając jakiś profit z tej transakcji, a zarazem uważając, że nie daje nic w zamian powinna być zadowolona, ale jak tłumaczy doktor, wszystkie osoby które zgodziły się na taką wymianę po pewnym czasie stwierdzały, że czują się nieswojo i chciałyby swoją duszę odkupić. Wykładowca przytoczył też przykład doświadczenia, przeprowadzonego przez psychologów ze Stanów Zjednoczonych, że osoba której wcześniej przypomnieli o śmierci, statystycznie częściej deklaruje, że jest osobą wierzącą i wierzy w nieśmiertelność duszy. Na wykładzie zostały poruszone tematy zdecydowanie kontrowersyjne, a doktor Baran nie bał się wyrażać szokujących stwierdzeń, jak "myśl o zbawieniu to akt pychy". Mimo ciągłego krążenia wokół religii, spotkanie było poprowadzone zdecydowanie w sposób naukowy, co jest nie lada sztuką. Wykład został zwieńczony stwierdzeniem, że "ludzie wierzący idą do piekła, nieba lub do czyśćca, a niewierzący gdzie chcą".



Ze wszystkich wykładów wyszłam bogata w nową wiedzę, spotkania z cyklu Festiwalu Nauki zdecydowanie były bardziej ambitnym sposobem spędzenia weekendu niż siedzenie w domu, a zarazem pozwoliły mi na szersze spojrzenie na wiele aspektów życia codziennego oraz dały możliwość poznania innych światopoglądów. Każda osoba nie bojąca się nowych doświadczeń i lubiąca odkrywać nowe rzeczy z pewnością znajdzie coś dla siebie w programie Festiwalu, którego kolejna edycja odbędzie się zapewne już za rok.

Ada Iwanicka

**Festiwal
nauki
WARSZAWA**



WARSZAWSKA JESIEŃ POEZJI

Rywalizacja kobiety z poezją jest wielką zagadką.

Jest sposobem na życie albo pasją, która potrafi je urozmaicić. Jedni nie mogą bez niej żyć, dla innych jest odskocznią od codzienności. Może dawać o sobie znaki każdego dnia, o poranku lub przed zaśnięciem, albo "znikać na pięć lat i pojawiać się nagle niczym potrzeba fizjologiczna". Poezja nigdy nie będzie taka sama, każdy poeta nawet pisząc to samo zdanie, wyraża inne uczucia i emocje. Miłość do kobiety kojarzona jest z niewyobrażalnie potężnym uczuciem. A co jeśli poezja wcale nie jest mniejszym? Czy to oznacza, że Poeci kochają ją bezwarunkowo i tak, że "zwykłemu, szaremu" człowiekowi trudno jest pojąć tę potęgę?

Podczas 44 już Warszawskiej Jesieni Poezji do naszego Liceum zawitali znakomici Poeci, którzy reprezentowali Związek Literatów Polskich. Wśród nich pojawili się między innymi Leszek Żuliński, Marek Wawrzekiewicz, Zbigniew Milewski czy Bogdan Bartnikowski. Każdy z nich zaprezentował inny rodzaj poezji, jednak wszystkie utwory nie schodziły poniżej utrzymywanego od lat najwyższego poziomu jaki trzymają nasi rodowici Poeci. Poruszyliśmy temat funkcji poezji, która zdecydowanie nie ma na celu jedynie - chociaż w dużej mierze również - cieszyć oka czytelnika, ale także powinna utrzymywać tradycję, tożsamość danego społeczeństwa, przetwarzać tę tradycję tak, by nie przeciwstawiała się zbyt mocno współczesnym czasom. Poezja ma również stanowić pewien majątek, który przekazemy kolejnym pokoleniom. Zbigniew Milewski podkreślił, że poezja umożliwia komunikowanie o pewnych stanach w których się znajdujemy.

Leszek Żuliński po raz kolejny nie rozczarował

licealnej publiczności. Odczytał kilka wierszy z jednej z lepszych książek z którymi miałam styczność - „Suche łany”. Jest to trzydziesta publikacja tego autora - "Poezja jest powrotem do dzieciństwa, echem wielu wydarzeń, ten tomik jest tego klasycznym przykładem. Do połowy opisuje dzieciństwo, które nagle oddzielone jest grubą krechą, po której piszę o swojej starości. To zderzenie dwóch epok życia".

Można by wymieniać dlaczego "Suche łany" są świetnym dziełem, jednak moim zdaniem poza oczywiście perfekcyjnym stylem pisania największą zaletą i tym co mnie przyciąga do utworów w nich zawartych jest to, że w większości z nich potrafię odnaleźć przynajmniej fragment mnie. Niesamowite uczucie towarzyszy czytelnikowi, który potrafi aż tak wczuć się w to co czyta. Świetna książka to niewystarczające określenie.

Nie mogłabym nie wspomnieć o Marku Wawrzekiewiczu, który również podzielił się z nami swoim znakomitym tomikiem. "Nawet Ty" - jeśli ktoś lubi poezję, lubi przeczytać coś naprawdę dobrego, to bez dwóch zdań powinien sięgnąć po tę publikację. Marek Wawrzekiewicz pomagał organizować w tym roku już czternastą Warszawską Jesień Poezji.



Marek Wawrzekiewicz

Prezes Zarządu Głównego
Polskiego Związku Literatów



Zbigniew Milewski

Poeta, krytyk, laureat wielu głównych nagród w ogólnopolskich konkursach i turniejach poetyckich (m. in. „Nadchodzące Pokolenia”, „Łódzka Wiosna Poetów”); z wykształcenia prawnik; tłumaczony na język angielski, rosyjski i chiński.

Leszek Żuliński

Poeta, publicysta, felietonista, krytyk literacki; ważniejsze nagrody literackie: Nagroda Pióra Czerwonej Róży, Nagroda im. Klemensa Janickiego, Wielki Laur XII Międzynarodowej Jesieni Literackiej Pogórza w Dziedzinie Krytyki.



Bogdan Bartnikowski

W czasie powstania warszawskiego łącznik, walczył na Ochocie; w 1944 r. (w wieku 12 lat) osadzony w Auschwitz-Birkenau; po wojnie zawodowy wojskowy, służył jako pilot; prozaik, poeta i reportażysta.

Opowiedział nam o kilku najciekawszych anegdotach związanych z tymi przedsięwzięciami. Podzielił się swoimi przemyśleniami na temat współczesnych twórców, a także wyjaśnił, że życie Poety niekoniecznie usłane jest różami, a tym bardziej niewiele ma wspólnego z bogactwem - ale tylko tym finansowym.

Bogdan Bartnikowski umożliwił nam, młodym ludziom, którzy wiedzę na temat tej najtrudniejszej historii naszych przodków mogą najczęściej czerpać jedynie z książek, zobaczenie jej przez pryzmat wierszy tworzonych przez Niego, człowieka, który bezpośrednio uczestniczył w tych wydarzeniach. "Reduta Kaliska" - to wspomnienia jednego z najmłodszych Powstańców, broniącego warszawskiej Ochoty. Urodził się w 1932 roku w Warszawie, był więźniem Auschwitz - Birkenau, jest absolwentem dęblińskiej "Szkoły Orłąt", członkiem ZLP od 1968 roku. Jego debiut prozatorski przypada na rok 1966, a debiut poetycki miał miejsce w 1999 roku. Poeta ze wzruszeniem mówił o swojej historii, z przekonaniem, że nawet jeśli kosztuje go to do tej pory wiele cierpienia, to jest to jednak jego obowiązek i musi pełnić rolę naocznego świadka wydarzeń, który powinien uświadamiać młodszemu pokoleniu jaką cenę płacili wówczas ludzie, byśmy mogli teraz żyć w spokoju.

"Bogdan Bartnikowski patrzy na współczesność zanurzając się też w nurty historii - wartkie i pełne wirów, które w tyglu burzliwych dziejów tworzyły podwaliny naszej świadomości, formowały przebogate, urodzajne złoża tradycji, mitów, legend. Tu z każdym wątkiem będzie naszej wyobraźni, naszym myśлом po drodze" (ze wstępu Stanisława Nyczaja w

książce B. Bartnikowskiego pt. „Mgnienia”).

Warszawska Jesień Poezji w naszym LO jak zwykle pozytywnie zaskoczyła i pozwoliła przynajmniej na chwilę oderwać się od codziennej rzeczywistości i choć przez moment inaczej spojrzeć na otaczający nas świat. Z większą wrażliwością.

Na koniec zbiór kilku pozycji, po które warto sięgnąć:

"Poemat bez pamięci" - Zbigniew Milewski

"Suche Łany" - Leszek Żuliński

"Nawet Ty" - Marek Wawrzekiewicz

"Mgnienia" - Bogdan Bartnikowski

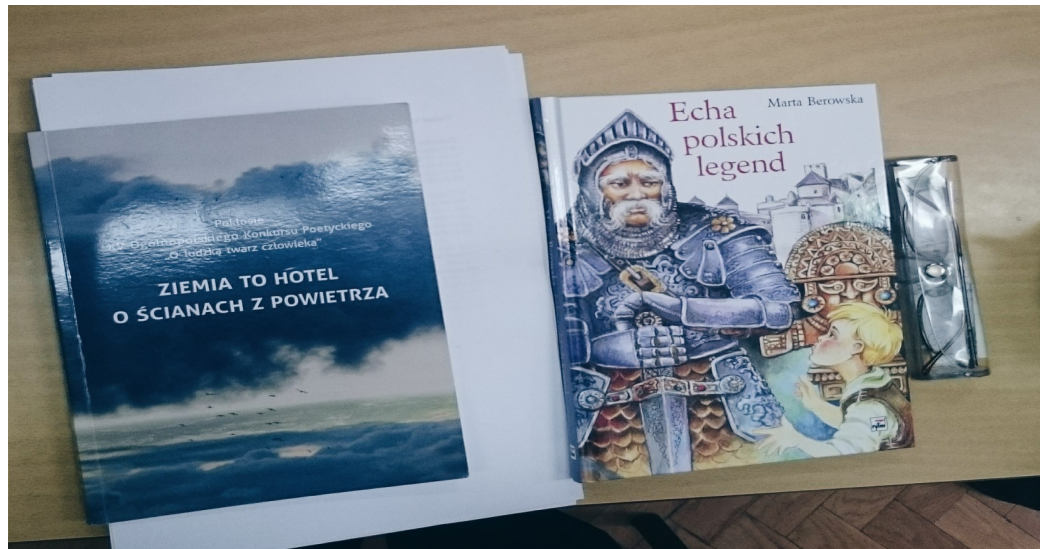
"Strofy Jesienne" - Bogdan Bartnikowski

Serdecznie zapraszam do lektury.

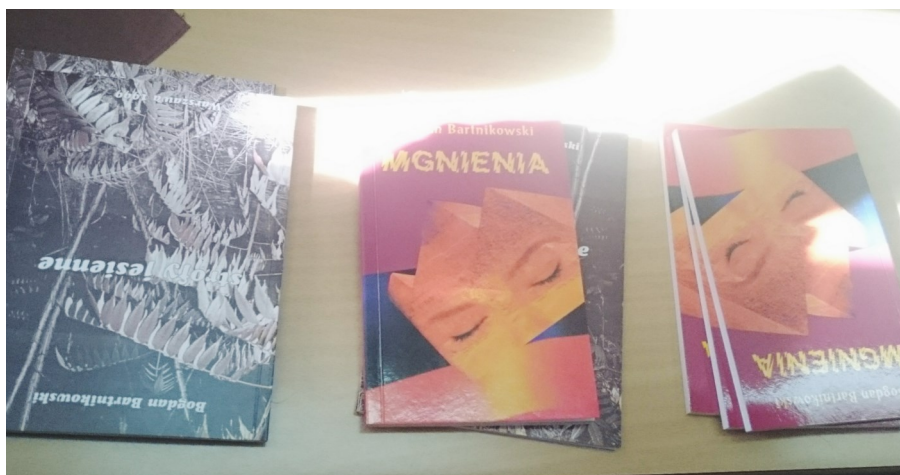
Klaudia Pręgowska



Utwory Marty Berowskiej



Uroczysta
Inauguracja
Warszawskiej
Jesieni Poezji
w Domu
Literatury



Dzieła Bogdana
Bartnikowskiego

TAK ŚLUBOWAŁY PIERWSZAKI ... :)





**... ŻEBY -
PO OTRZĘSINACH -
STAĆ SIĘ
PEŁNOPRAWNYMI
UCZNIAMI
ŚNIADKA!**



WYJAZD INTEGRACYJNY

A może poznamy się bliżej ?

W połowie października klasy 1a i 1b wybrały się na wycieczkę integracyjną do Maróza. Głównym celem wyjazdu było wzajemne poznanie się przez uczniów, spędzenie więcej czasu razem. Z uczniami na wycieczkę wybrały się oczywiście panie wychowawczynie – p. Beata Banaszek i p. Małgorzata Kata oraz organizator całej zabawy - p. Piotr Karczmarczyk. Z wizytą przyjechał do nas również Pan Dyrektor, za co klasy pierwsze mogą podziękować, było nam z tego powodu bardzo miło :)



Czas niestety leciał bardzo szybko. Z Warszawy wyjechaliśmy w godzinach porannych - około 8.30. Po drodze na nasze polskie Mazury mieliśmy jeden przystanek, na którym większość zaspanych towarzyszy spożywała kawę. Kawa dała nam dużo energii, tak więc każdego poranka na wyjeździe chętnie wstawaliśmy o godzinie 8.00 na śniadanie.



Klasy z wyjazdu wróciły zadowolone, z uśmiechem od ucha do ucha, tak samo jak ich wychowawczynie, które miały dobrą okazję, żeby lepiej poznać swoich wychowanków. Śmiało możemy powiedzieć, że humaniści dogadali się z matematykami, a pomiędzy nimi zawiązała się nić przyjaźni.

Paulina Gajewska

Klasy 1a i 1b wypełnione są osobami bardzo otwartymi na nowe kontakty, dlatego też nie potrzebowały żadnych „przymusowych” form integracyjnych. Takie zajęcia odbyły się, ale były one dla nas czystą przyjemnością i zabawą. Młodzież od razu zaczęła ze sobą rozmawiać, śmiać, wygłupiać. Nie mieliśmy żadnych barier.

Na uczniów czekały zajęcia typowo sportowe. Czy ktoś kocha czy nienawidzi sport, to i tak ten wysiłek sprawił mu przyjemność. Uczniowie mogli poszerzyć swoją wiedzę podczas wycieczki po zamku w Nidzicy. Zorganizowane zostało ognisko, które wprowadziło miłą atmosferę, a zakończyło się wspólnym śpiewem uczniów.



GRZECZNOŚĆ NA CO DZIEŃ

Dnia 24.09.2015r. w Katedrze Lingwistyki Formalnej UW, mieszczącej się na ulicy Dobrej 55 odbyły się warsztaty pt. "Gesty grzeczne i niegrzeczne w kulturze polskiej i obcej". Wykład prowadziła dr Celina Heliasz-Nowosielska.

Prezentacja rozpoczęła się od wyjaśnienia pojęcia grzeczności. W uproszczeniu to pojęcie oznacza sposób zachowania, który nie zagraża twarzy drugiego człowieka. To znaczy, że ludzie grają swoiste role w społeczeństwie, w celu obrony spójności swojego wizerunku. W naszej kulturze jedynym ryzykiem związanym z naszą reputacją jest właśnie utrata dobrego wizerunku. Jak wiadomo, w komunikacji niewerbalnej znaczną rolę odgrywają gesty. Są charakterystycznymi ruchami naszego ciała z wykorzystaniem pracy rąk, dłoni i głowy. Według Adama Kendona są „ewidentnie zamierzonymi formami ekspresji”. Możemy wyróżnić kilka rodzajów gestów:

- gesty wyuczone (np. prowadzenie samochodu, jazda na rowerze),
- manieryzm, czyli ruchy adaptacyjne (np. bawienie się przedmiotami – biżuterią, długopisem, włosami, itp.); te gesty nie biorą udziału w komunikacji, natomiast stanowią dla nas chwilę odprężenia, rozluźnienia, zwykle są nieświadome,
- gesty batutowe – są szczególnie widoczne w czasie mówienia; pozwalają na lepsze wyrażanie słów, które chcemy przekazać odbiorcy, jak również rytmizują naszą wypowiedź.

Najważniejszym celem warsztatu było zaprezentowanie słuchaczom gestów które, jak powiedziała dr Celina Heliasz-Nowosielska „są manifestem stanów wewnętrznych”. Pierwszym z nich jest gest powitania -

zwyczajny uścisk dłoni. Jak się okazuje, bardzo mało osób widząc siebie na co dzień używa tego rodzaju powitania. Mężczyźni częściej używają tego gestu w komunikacji między sobą, w odróżnieniu od kobiet, które znacznie częściej witają się poprzez całusa w policzek. Według etykiety to kobieta powinna podać mężczyźnie pierwsza dłoń. *Savoir-vivre* mówi też o tym, że szefowie, a w każdym razie osoby zajmujące wyższe stanowiska pierwsze podają dłoń niżej obsadzonemu pracownikom. Ten gest powitalny oznacza wspólnotę, zjednoczenie, akceptację. Wycofanie się z niego jest niewłaściwe (gest ten jest nieodwracalny). Nieodwzajemniony uścisk dłoni może oznaczać brak szacunku, zniewagę, postawę nonszalancką. Pocałunki w rękę kobiety są jedną ze staropolskich tradycji, ale takie zachowanie możemy dostrzec również w innych europejskich krajach (zwłaszcza na scenie politycznej). Słowianie, Bliski Wschód oraz zachodnia Europa zaliczane są do tzw. kultury cieplejszej. Zauważono, że właśnie na tych terenach ludzie są otwarci, potrafią okazywać wprost swoje emocje, nie stronią od kontaktu z drugim człowiekiem.



W krajach skandynawskich oraz w Wielkiej Brytanii mentalność ludzi jest zdecydowanie bardziej chłodna, zdystansowana. Prawdopodobnie wynika to z kultury angielskiej, która duży nacisk stawia na prawo do przestrzeni.

Składanie pokłonów to jeden z najczęstszych gestów na Dalekim Wschodzie. Świadczy o szacunku, dobrym wychowaniu, tradycji. Czy zatem ukłon może być niegrzeczny? Odpowiedź jest prosta. Tak, jeśli zamierzamy mieszać ze sobą dwie skrajnie różne kultury, np. Barack Obama pokłonił się przed Akihioto jednocześnie podając mu rękę. Świadczy to o braku wystarczającej wiedzy i nieświadomym zlekceważeniu tradycji Dalekiego Wschodu.

Pocieszenie – to chyba jeden z najpopularniejszych gestów występujących w naszym kraju. Polega na wspieraniu drugiej osoby poprzez delikatne poklepywanie jej po ramieniu, głaskanie po głowie, przytulanie. Nie możemy zapominać o drugiej stronie medalu. Pocieszenia mogą mieć charakter prześmiewczy. Wcale nie muszą być skierowane w dobrej wierze - warto na to zwrócić szczególną uwagę. Gest od którego zaczynamy wszyscy – wskazywanie palcem. Jako małe dzieci uczymy się świata i przedmiotów w nim występujących. To normalne, że właśnie w ten sposób komunikujemy się z otoczeniem.

Większość z nas słyszała od najmłodszych lat słowa „nie pokazuj palcem”. Utało się, że wskazywanie palcem ludzi jest niegrzeczne i nie przystaje ludziom dorosłym. Na Dalekim Wschodzie ludzie nie przywiązują do tego zbyt dużej wagi. Wszystko im jedno, którym palcem wskazują (zdarza im się nawet środkowym, co dla nas jest obraźliwe). Znanym gestem w naszym kraju jest tzw. gest „vegety” (palec wskazujący z kciukiem tworzy koło). W większości ten gest odbierany jest pozytywnie. Symbolizuje perfekcję, może też odnosić się do smacznego jedzenia. W Azji i Europie Południowej jest odbierany negatywnie, często odczuwalny jako groźba, a nawet zapowiedź czegoś złego.

Reasumując uważam, że gesty są bardzo ważne w naszym życiu. Wyrażają emocje – zarówno te, które chcemy pokazać otoczeniu, jak i te które skrywamy wewnątrz siebie (używamy ich podświadomie). Mogą być bardzo problematyczne, gdy nie znamy tradycji innych kultur, ani zasad *savoir-vivre*'u.

Adrianna Bieżyńska



MEDIA A PRZESTĘPCZOŚĆ

21 września 2015r. o godzinie 18.00 w ramach XIX Festiwalu Nauki odbył się wykład dotyczący mediów i przestępczości. Każdy z zainteresowanych mógł go wysłuchać w Pałacu Staszica, mieszczącym się na ul. Nowy Świat 72 w Warszawie. Prowadzący, czyli dr Dagmara Woźniakowska-Fajst oraz dr Konrad Buczkowski (wykładowcy w Zakładzie Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk) przedstawili słuchaczom następujące tematy:

- Jak media manipulują ludźmi na co dzień? Jakie strategie stosują do wykorzystywania naiwności ludzi? Czym charakteryzuje się wiadomość medialna? Dlaczego tabloidy się ją moralną panikę?

Media są podstawowym źródłem, z którego Polacy czerpią wiedzę na temat przestępczości. Ludzie czerpią informacje o przestępstwach w 70% z telewizji, 15% z prasy, 7 % z radia oraz z informacji wymiaru sprawiedliwości. Wykładowcy przekonują nas, że ludzie reagują pozytywnie na wiadomości o czynach zabronionych. Pozwala im to na podniesienie swojej rangi społecznej (we własnym mniemaniu). Poruszono temat cenzury w Polsce (obecnej do 1990r.). Jak wiadomo w tym czasie wolność myśli i słowa była bardzo ograniczona, a media były podporządkowane propagandzie. Jednym z przykładów może być nagłośnienie "afery mięsnej". Wówczas informacje o przestępczości zostają nagłośnione w całym państwie. Po czasach PRL-u media podzieliły się na tzw. „media poważne” (uznawane za bardziej rzetelne, jednak podporządkowane interesom określonych ugrupowań politycznych) oraz na tabloidy (czyli takie, które nastawione są na zysk właścicieli).

Jednym ze zjawisk zaobserwowanym w społeczeństwie jest moral panic, czyli panika moralna. To wroga reakcja społeczna, skierowana przeciwko konkretnym warunkom,

osobie czy grupom. Zatem stanowi ona zagrożenie dla wartości społecznych. Dr Woźniakowska-Fajst podaje przykład moral panic: „Wirus bostoński – Co to jest? Jak go leczyć? Uwaga epidemia! Szaleje bostoński wirus!” - Superexpress.



De facto choroba ta nie jest groźna. U małych dzieci trwa średnio do trzech dni, objawia się jedynie wysypką. Dzieci przechodzą tę chorobę raczej łagodnie. Charakterystyka paniki moralnej to: nieproporcjonalna reakcja, która koncentruje się na lęku oraz szybko rozprzestrzenia przekonanie, że dane twierdzenie jest prawdziwe. Panikę skutecznie podsycają m.in.: mass media, politycy oraz instytucje. Jak ludzie odbierają informacje wokół nich? Są dwie hipotezy. Jedna z nich mówi o tym, że człowiek pobiera informacje z otoczenia „jak gąbka”, bez żadnej analizy. Druga zaś mówi o tym, że ludzie słyszą to, co chcą usłyszeć (taki odbiór nie jest zwykle zgodny z rzeczywistością). Ważnym elementem wykładu było pokazanie gościom cech wiadomości medialnej. Jedną z nich jest natychmiastowość, np. poruszające i emocjonujące hasła w tytułach gazet. Następnie mamy dramatyzację, której celem jest przyciągnięcie uwagi czytelnika. Uproszczenia polegają na pominięciu istotnych faktów i kwestii funkcjonowania społeczeństwa.

Kolejnym z elementów jest personalizacja, polegająca na podawaniu informacji prywatnych dotyczących ofiar przez dziennikarzy. Pozostałe cechy to: seksualność, przemoc, bliskość oraz wiarygodność autorytetów.

Jak przedstawiana jest kobieta w przestępczości? Badacze zajmujący się tym tematem udowodnili, że kobiety rzadziej popełniają przestępstwa od mężczyzn. Mimo to przestępczość płci żeńskiej jest inaczej przedstawiana od przestępczości mężczyzn. Media zwracają szczególną uwagę na czynniki psychiczne u kobiet.



Przedstawiono dane statystyczne ukazujące to, że na podstawie opisu ofiary w jakimkolwiek tabloidzie, możemy dokładnie rozpoznać i zlokalizować osobę w 81,5%. Co prawda człowiek zgadza się na opublikowanie części swoich danych, ale w efekcie taka osoba często zostaje wykorzystana, uszkodzona i oczerniona przez media.

Reasumując, uważam, że wykład należał do ciekawych. Obalał wiele mitów dotyczących przestępczości, wszechobecnej manipulacji mediów. Mogę stwierdzić, że media pokazują zniekształcony obraz rzeczywistości, który często jest przekolorowany, aby przyciągnąć tłumy i zdobyć jak największy zysk często kosztem innych ludzi. Bądźmy czujni, nie dajmy się oszukać mediom!

Ada Bieżyńska

KIEDY DZIECI RODZĄ DZIECI

Mimo upływu czasu i tego, że życie w XXI wieku zaskakuje wieloma niekonwencjonalnymi sytuacjami i pomysłami na organizację życia młodych ludzi, temat wczesnego macierzyństwa do dzisiaj uważany jest za bardzo dużą kontrowersję. To, że dzieci rodzą także bardzo młode osoby, nie jest żadną nowością. Można śmiało uznać, że trafne jest określenie, iż tak było, jest i zapewne będzie. Dawniej często ludzie uznawali to za niewybaczalny błąd albo wynik „gówniarskiego” podejścia do życia. Warto jednak zauważyć, że "dawniej" życie dosyć mocno różniło się od tego z czym mamy do czynienia dzisiaj. Zmieniło się prawie wszystko, zatem dlaczego do teraz o młodszych rodzicach często wciąż myśli się stereotypowo?

Kilka faktów:

- według badań z roku na rok przybywa młodych matek,
- coraz więcej młodych rodziców decyduje się na życie bez ślubu,
- wiek najmłodszej matki systematycznie spada,
- antykoncepcja jest bardziej rozpowszechniona niż chociażby 25 lat temu,
- legalna jest możliwość zażycia tzw. tabletki "PO" (o której pisaliśmy w drugim numerze naszej gazety),
- młodzi rodzice coraz częściej kończą studia wyższe.

Dlaczego NIE?

Młody rodzic często kojarzony jest (według stereotypu) z niestabilnym emocjonalnie nastolatkiem, który zaliczył wpadkę. Co więcej, idąc tym tropem za-

pewne nie będzie on samodzielny w przyjmowaniu konsekwencji, w tym przypadku rzeczywiście bardzo poważnych. Uważa się, że młody człowiek może obarczyć swoim "problemem" rodzinę, albo w ogóle nie poradzić sobie z sytuacją i zapewne (a tu wiele osób zakłada tę ewentualność jako niemalże pewną) odda dziecko do domu dziecka. Może je także porzucić gdzieś w lesie albo w najlepszym przypadku podrzucić do OKNA ŻYCIA. Przeciwnicy oburzają się, że obecnie coraz mniej młodych rodziców decyduje się na ślub. W naszej kulturze wciąż niełatwo przychodzi niektórym myśleć, że tak można żyć i nie być przy okazji "rozpustnicami, lafiryndami" etc. Tak - dzisiejsza Polska pozwala na szczęście na wolność wyboru i nie nakazuje nikomu żadnej wiary lub też trzymania się ogólnie przyjętych zasad kościelnych, które wcale nie powinny równać się ogólnie przyjętym zasadom moralnym. Młoda dziewczyna z brzuchem - pewnie jest niedouczona i nie umie się zabezpieczać - "gumki na każdym kroku, nawet w Biedronce, tabletki też dostępne, więc pewnie jakaś głupia, biedny bękart". Otóż błąd, wy biedni, niedouczeni ludzie - bezpłodność i brak zblizeń



seksualnych to **jedyne** dwie 100% skuteczne metody antykoncepcji. Jeśli ludzie decydują się na seks, to ZAWSZE muszą zdawać sobie sprawę z możliwych konsekwencji. Przykładowo tabletki, to metoda, którą - UWAGA! - nie każda kobieta może stosować, a prezerwatywy, które podamy jako przykład numer dwa - zawsze mogą okazać się feralne. Reasumując, para, która systematycznie uczęszcza do lekarza i zabezpiecza się również może zająć w ciąży.

Faktem jest, że kobieta, która zostaje matką powinna być do tego przygotowana nie tylko fizycznie - średni wiek pierwszej miesiączki u dziewczyn w ciągu ostatniego dziesięciolecia to 11 lat. Powinna być także gotowa psychicznie, a to często nie idzie w parze z gotowością organizmu i ciała. Nie ma jednak jednoznacznej odpowiedzi na to kiedy człowiek jest gotowy na dziecko. To bardzo indywidualna kwestia. Zapewne pięcioletnia dziewczynka nie może być dobrą matką. To wręcz irracjonalne. Dwunastoletnia według nas również (tyle lat ma najmłodsza matka w Polsce), ale sposób bycia i postrzeganie świata u 12 i nawet 13 letniej osoby na ogół jest już mocno zróżnicowane. Co dopiero gdy mowa jest o porównaniu dwunastolatki i siedemnastolatki. Fakt, nigdzie nie ma na to reguły. Warto jednak zdać sobie sprawę z tego, że te pary często nie chcą uciekać od odpowiedzialności i starają się podołać temu, oczywiście niełatwemu wyzwaniu.

Coraz więcej młodych ludzi z wyboru decyduje się na dziecko. Często jest to efekt chwilowej fascynacji albo nagłej potrzeby wejścia w dorosłość (tak, posiadanie dziecka powinno równać się dorosłości, jednak o dorosłości niekoniecznie stanowi data urodzenia w dowodzie). Nie można jednak tego uogólniać. Wiele osób, które się na to decydują, radzą sobie z tym doskonale. Czy każdy musi być taki sam? Absolutnie nie. Każdy ma inne podejście do życia.

Czym więc jest macierzyństwo? Dla każdego czym innym. Nikogo nie należy oceniać ani skreślać, a może nawet chwilami podziwiać jak silni i odpowiedzialni są ci młodzi rodzice. W podsumowaniu warto dodać, że niż demograficzny jest dużym problemem w Polsce, więc każde dziecko jest mile widziane.

Klaudia Pręgowska

Karolina Stpiczyńska



WAKACYJNY OBÓZ PRACY



Przerwa wakacyjna to czas, w którym młodzi ludzie powinni wypocząć i nabrać siły na kolejny, pracowity rok nauki. Jak się okazuje coraz więcej młodych ludzi rezygnuje ze swojego wolnego czasu na rzecz pracy (sezonowej).

Statystyki departamentu Rynku Pracy wykazują, że stopa bezrobocia w naszym państwie jest wysoka – 25,9 % (młodzież w wieku 15-25 lat). Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że ta liczba dotyczy tylko osób zarejestrowanych. Pracodawcy w większości nie chcą zatrudniać do swoich firm, instytucji, przedsiębiorstw osób bez doświadczenia. Najlepiej żeby osiemnastolatek miał wysokie kwalifikacje, wyższe wykształcenie i duże doświadczenie w pracy.

Mimo przedstawionych statystyk, uważam, że zaangażowanie ludzi młodych w pracę sezonową jest dużo wyższe. Uczniowie szukają pracy dorywczej na określony czas (np. jeden - dwa miesiące). Jakie są tego powody? Jedni chcą mieć oszczędności na przyszłość, inni zbierają pieniądze na wakacyjną podróż, jeszcze inni chcą po prostu spełnić swoje marzenie, które bez wystarczającej ilości gotówki byłoby nie do zrealizowania. Powody są różne i odmienne w zależności od naszych potrzeb, egzystencji, sytuacji materialnej. Są też takie osoby, które chcą usamodzielnic się na tyle, żeby odciążyć swoich rodziców finansowo. Jedni pracę wakacyjną traktują jako przygodę, wejście w zupełnie nowe środowisko, poznanie nowych osób. Dla drugich zaś

praca jest koniecznością.

W większości przypadków jest tak, że osoby młode są wykorzystywane w pracy. Składa się na to wiele czynników, m.in.:

- to, że młodzi ludzie nie mają jako takiego doświadczenia; pracodawca usiłuje im wytłumaczyć, że muszą pracować więcej lub mieć więcej obowiązków do wykonywania od innych (doświadczonych pracowników), po to żeby mogli się doszkolić i mieć większe pojęcie o wykonywanej przez nich pracy,

- młodzież jest pełna energii, gotowa do działania, zmotywowana,

- dla wielu młodych wykonywana praca jest jedną z ich pierwszych; chcą się w niej wykazać i udowodnić pracodawcy, że mimo młodego wieku są wartościowi i potrafią dobrze wypełniać swoje obowiązki.

Jedne z najpopularniejszych prac sezonowych to zbieranie owoców, pomaganie w gospodarstwie rolnym, opieka nad dziećmi, ratownictwo, praca hostessy i promotora, gastronomia (np. kelnerstwo, praca w kuchni, sprzedawanie lodów, gofrów, fastfoodów), praca nad morzem (np. w sklepach z pamiątkami, „fotobudki”, tatuaże z henny, robienie warkoczyków i inne).

Jedną z prac sezonowych, która według mnie wzbudza największe kontrowersje jest praca w gastronomii. To praca fizyczna, wymagająca dużej podzielności uwagi. Przez pewien czas przyglądałam się jak wygląda taka praca. Ci, którzy tutaj przyjechali i myśleli, że będą mieć chwilę czasu na godny wypoczynek po ciężkim dniu, zostali szybko wyprowadzeni z błędu.

Pyszne, tanie i domowe obiady przyciągały tłumy do pewnego bistro, usytuowanego niedaleko morza. Krążyła tutaj opinia o bardzo smacznym i dobrym jedzeniu. Ten, kto raz skosztował tam posiłek, zawsze powracał i zachwalał innym turystom. To miejsce zawsze pełne było ludzi, toczyło się w nim intensywne życie.

Zatem, jak wyglądało życie pracowników? Pracownicy dostawali swoje pokoje. Brzmi to całkiem nieźle, jednak standard mieszkania z trzema lub czterema osobami w jednym małym pokoju był dosyć niski. Każdy spał na cienkim materacu, dostał jedną kołdrę. Osoby które nie zmieściły się do pokoju zostały przydzielone do przyczepy z lat 70-tych. Były to warunki bardzo prowizoryczne. W zimne noce wszyscy pracownicy marzli (zwłaszcza podczas burz i deszczu). Najwięcej strachu przysparzała pracownikom łazienka, do której trzeba było iść kilka metrów (znajdowała się w drugim budynku). Obok niej umieszczony był „obierak”, w którym zalęgły się szczury. Wieczorową porą biegały w okolicach łazienki i w obrębie całego bistro. Każdy pracownik dostawał umowę, na której stawka wynagrodzenia była co najmniej dwa razy niższa od umawianej kwoty wypłaty. Wszystko po to aby zleceniodawca płacił mniejsze podatki do urzędu. Traktowanie zleceniobiorców było skandaliczne. Codziennie szefostwo krzyczało na pracowników, wymyślając nowe argumenty, dodając nowe obowiązki, wymagając z dnia na dzień coraz więcej. Osoby pracujące w kuchni zaczynały pracę o 6 rano, a kończyły o 20 wieczorem. Obsługa kelnerska pracowała od 7.40 do 21.00, z jedną, godzinną przerwą. Zleceniobiorcy pracowali codziennie, dzień w dzień, bez dnia przerwy, od rana do wieczora. Ich jedynym domem stała się kuchnia i całe bistro. Szefostwo obgadywało nawzajem pracowników, często kpiąc i drwiąc z nich. Wiele osób miało momenty załamania psychicznego, a nawet fizycznego. Na ludziach spoczywała duża odpowiedzialność. Wszyscy tworzyli nierozzerwalny zespół, działający niczym jeden organizm. Kłótnia kogokolwiek z kimkolwiek powodowała poważne komplikacje, które odbijały się na każdym. Pracownicy byli zastraszani: „Jeśli nie zrobisz tego..., lub tego... to odbiorę ci z pensji”. Takie słowa często słyszeli kelnerzy podczas pracy. Za chwilę musieli wrócić do swojej rzeczywistości, czyli serdecznego obsługiwania i uśmiechania się do klientów. Ingerowano w życie pracowników. Teoretycznie po pracy człowiek jest wolny i może robić to na co ma ochotę. W tej pracy tak nie było. Czasem

pracodawca dokładał tyle obowiązków, że człowiek musiał pracować do nocy, a za kilka godzin znowu wstać i być produktywnym przez kolejny dzień.

W tym bistro 70% pracowników stanowili młodzi ludzie – licealiści, „świeży studenci”, ludzie, którzy mieli wielkie perspektywy na przyszłość, ale potrzebowali zarobić trochę pieniędzy. Większość z nich już po trzech dniach chciała zrezygnować, jednak dzięki wzajemnemu wsparciu wszyscy dzielnie wytrwali do końca. Były momenty, kiedy siły fizyczne zawodziły, psychika była wyczerpana, a pracować trzeba było dalej. Jak to się stało, że wszyscy dawali dalej radę?

Sama nie mogę tego jednoznacznie stwierdzić, jednak przypuszczam, że człowiek jest tak silną istotą, że może przetrwać wszystko – nawet pracę ponad ludzkie siły.

Warto zwrócić uwagę na fatalną sytuację kobiet z Ukrainy, które również pracowały w tym miejscu. Były uznawane za „tanią siłę roboczą”. Za 12-13 godzin pracy zarabiały około dwudziestu złotych. Szefostwo wielokrotnie je obrażało nazywając „tłumokami” lub osobami upośledzonymi. Niewiarygodny brak szacunku do drugiego człowieka i bardzo ciężkiej pracy, którą wykonywał.

Żyjemy w XXI wieku. Wydawałoby się, że wszędzie przestrzegany jest Kodeks Pracy, że stajemy się coraz bardziej tolerancyjni. Niestety wciąż wiele osób żeruje na pracy innych, po to, żeby za wszelką cenę się bogacić. Nie patrząc na uczucia, zdrowie, prawo do wypoczynku drugiego człowieka. Ten obraz pracy nad morzem nie należał do najgorszych. W innych miejscach pracownicy musieli opłacać każdy obiad (w opisywanym przeze mnie miejscu posiłki były zapewnione) oraz płacić za swoje prowizoryczne warunki mieszkalne. „Co nas nie zabije, to nas wzmocni” - uważam, że nawet taki obóz pracy może nam dodać motywacji do działania i sprawić, że docenimy to co mamy. Człowiek po takim „surwivalu” zmienia swoje nastawienie do życia i łatwiej mu jest docenić każdą chwilę i moment spędzony na ziemi.

Ada Bieżyńska

STOP CZYTANIU KSIĄŻEK!!!

Oto pięć argumentów:

1. Czas!

Tyle drogocennych chwil tracimy na przeczytanie statystycznie jednej książki na rok (może nawet i na całe życie). Czy wyobrażasz sobie ile czynności jesteś w stanie wykonać w czasie, w którym ślęczysz nad książką? Kochani, proponuję poświęcić wolną chwilę na przejrzanie facebooka, "lajknięcie" nowego związku kolegi z kolejną już dziewczyną i koniecznie dopisanie komentarza typu "wytrwałości, szczęścia, Paulina, obyś z nim wytrzymała jak najdłużej", co z pewnością będzie naszym najlepszym treningiem kreatywnego myślenia.

2. Czytanie ogłupia.

Każdy z nas zapewne słyszał, że czytanie rozwija wyobraźnię. Cóż jest przydatnego w wiedzy o latających ludziach, psach; bzdury o czarodziejach, hobbitach, którzy przecież NIE ISTNIEJĄ. Na co nam zacieranie rzeczywistości i odwracanie uwagi od prawdziwych problemów ludzi na całej ziemi?! Przede wszystkim trzymajmy się faktów!

3. Czytanie niczemu nie służy.

Prawda jest taka, że można być lubianym, popularnym, odnosić sukcesy i uchodzić za inteligentnego, nie obcując w ogóle z literaturą. I co? I nic! To wystarczający powód by przyznać, że czytanie nie jest potrzebne do życia.

4. Czytanie jest męczące.

Umówmy się - czytanie to prawdziwa męka. Wymaga od nas skupienia się długo na jednej czynności, w ciszy i spokoju, z dala od ludzi oraz wszelkich rozpraszaczy typu „net” czy komórka. Gimnazjum i liceum tylko potwierdza

tę smutną prawdę i dopiero po teście dojrzałości można wreszcie odechnąć. Byle do matury!

5. Czytanie zbyt wiele od nas wymaga.

Kiedy już popełnisz ten straszliwy błąd i sięgniesz po książkę, rób to poważnie. Proponuję Ci wybrać coś modnego, następnie wyczekać ekranizacji, na którą pójdziesz wraz z grupką przyjaciół, razem podzielicie się swoimi spostrzeżeniami, wspólnie zastanowicie się czy Bella wybierze Edwarda, czy też Jackoba. W grupie zawsze raźniej!

Podsumowując:

Czytanie jest całkowicie bez sensu, lepiej wierzyć w to, co widzimy i słyszymy od tych, którzy mówią nam jak jest naprawdę, własne zdanie jest nic niewarte, a inne alternatywy absolutnie zbędne. Wszystkie mole książkowe umrą nieszczęśliwie doświadczając męki samodzielnego myślenia. Nie bójcie się szerzyć niewiedzy, ponieważ działacie w słusznej sprawie, powstrzymując inwazję wszelkich pozostałych nosicieli czytelniczej zarazy!

Maria Roguska



ZAKAZANE KSIĄŻKI !

MŁODZI A WIARA?

Papież Jan Paweł II zwrócił się kiedyś do młodzieży: „Jesteście moją nadzieją, jesteście nadzieją Kościoła”. Ale jak to? Czy możemy pokładać w dzisiejszej młodzieży nadzieję? Przecież większość młodych ludzi omija kościół szerokim łukiem, dużo twierdzi też, iż są ateistami. Patrząc na to z drugiej strony, to w kim drzemie ta nadzieja, jak nie w młodzieży? Jedni traktują wiarę jak uciążliwy obowiązek. Cotygodniowe chodzenie do kościoła, uczęszczanie na lekcje religii... to dla nich zmarnowany czas. Na szczęście istnieją też inni ludzie, to w ich rękach złożony jest los Kościoła katolickiego. Podchodzą oni do sprawy inaczej: wierzą, bo chcą.

Jak to możliwe, że młode pokolenie jest tak podzielone? Przecież jeszcze 30 lat temu postawa nastolatków wyglądała inaczej. Wiele jest przyczyn zaników wiary. Największy problem tkwi chyba w „starym pokoleniu”. Jeżeli rodzice nie zaprowadzą małego Jasia do kościoła, to dorosły Jan będzie miał trudności, aby go poznać i zagłębić się w jego tajemnicach. Jeżeli dziecko nie wyniesie przykładu z domu, to można powiedzieć, że jest na straconej

pozycji. Często zdarza się też, że pomimo iż rodzice są praktykującymi katolikami, to dziecko w procesie dojrzewania samostannie odsuwa się od kościoła - wtedy kiedy przychodzi czas na przyjęcie sakramentu bierzmowania. Może to przez kładziony na nich nacisk płynący z Kościoła - prowadzenie indeksu dla bierzmowanych. A może nie, może chodzi o to, że w wieku 15/16 lat jesteśmy bardzo zbuntowani i odrzucamy wszystkie idee.

Wiara jest dla każdego kwestią indywidualną, ale musimy pamiętać, że jest też po części naszą kulturą. Zwróćmy uwagę na to, że obchodzimy święta Bożego Narodzenia, obdarowując się prezentami, przygotowując uroczystą Wigilię i dekorując drzewko - to połączenie wiary i tradycji. Czy zapominając o wierze, nie zapominamy o naszych korzeniach? Tradycjach? Wydaje mi się, że w przypadku naszego kraju wiara zawsze stawiana była bardzo wysoko.

Paulina Gajewska



Kraków
ŚDM 2016

SMAKI JAPONII

Co powiesz na coś szybkiego i dobrego do jedzenia?

- McDonald - odpowiadają jedni.
- KFC - odpowiadają drudzy.
- Woda i cytrusy... - odpowiedzą zdesperowane dziewczyny próbujące schudnąć dziesiąty raz w tym miesiącu.

Dlaczego by nie posiedzieć chwilę i nie pomyśleć: "Co bym chciał/chciała zjeść, gdyby to mogło być cokolwiek"?

Odpowiedzi, tak jak ludzi, jest niezliczenie wiele. Za przykład mogę tu podać siebie i moją przyjaciółkę. Ona zaspokaja się kawałkiem suchej bułki, parówką i kubkiem kawy (bez mleka i cukru) i tak - jeźlibym jej nie pilnowała - mogłaby żyć całe tygodnie. Z drugiej strony ja - kucharz od siedmiu boleści...ale ustalmy fakty. Nikt się geniuszem kulinarnym nie urodził i nawet taka Gesslerowa, Gordon Ramsey czy Jamie Oliver pewnie nie raz w życiu coś przypalili lub doprowadzili do stanu niezjadliwego.

Tu rada dla ludzi, którzy się wahają lub po prostu im się nie chce...

Warto! Próbować pichcić...zacząć choćby od naleśników czy przystrojenia kanapki szczypiorkiem lub listkiem bazylii (z krzaczka najlepsza).

Jest wiele kuchni jakie mogłabym tu polecić. W trakcie ostatnio organizowanej wycieczki do Hiszpanii też miałam okazję spróbować różnych rzeczy i mogę teraz stwierdzić bez wahania, że "paella", czyli przyprawiony ryż z owocami morza nie jest niczym wybitnym...tylko drogim, słonym i trudno dostępnym.

Szczerze mówiąc pisząc o tym czuję się w swoim żywiole; jakoś tak od dziecka już z zachwytem patrzyłam jak moja ciocia miksuje pianę do omletów i zawsze w jakiś sposób mnie to ekscytowało:)

Pozwolę sobie po tym wstępie polecić wam kilka pomysłów na coś smacznego, tym razem z kuchni pseudo - japońskiej.

Fascynacja tym krajem musiała jakoś wpłynąć...lecz nie myślcie sobie, że japońskie je-

dzenie ogranicza się do surowej ryby z ryżem i sake. W jednej książce kulinarnej przeczytałam nawet, że używają dużo ketchupu czy majonezu.

Przykładowe dania to...starożytny węgorz grillowany, jednak to raczej dla wybrednych smakoszy. Japoński hamburger to na przykład ryż z różnymi warzywami i curry.

Na deser ciastka ryżowe (dango) lub tak zwane "czekoladowe banany" sprzedawane na patykach; w smaku coś pomiędzy masą czekoladową a masłem orzechowym.

Kolacyjka - może ramen? Znany u nas jako zupka chińska. Tu gotowa w pięć minut - sama chemia, tam wywary, specjalne buliony, grzyby, kawałek mięsa do dekoracji, świeży makaron i dużo, dużo dodatków. Japonia to kraj specyficzny w wielu aspektach, przez kulturę, kuchnię czy muzykę, jednak oferujący wiele rzeczy zupełnie innych niż te które znamy... co śmieszne Japończycy bardzo interesują się kulturą europejską i (czasem autentycznie z trudem i niesamowitym zapałem) próbują odtworzyć nasze zwykłe kanapki. Tu informacja dla kociarzy - jest w Japonii taki wynalazek jak "kocia restauracja", miejsce, w którym poza kawą, gorącą czekoladą czy ciasteczkami mamy okazję wynajęcia sobie jednego z wielu mieszkających tam małych i dużych kotków i bawienia się z nim przez cały pobyt. Na dywanie, w specjalnie wyznaczonym miejscu lub przy stoliku.

Mam nadzieję, że choć trochę zachęciłam, a przynajmniej skupiłam choć na chwilę wasze myśli na kraju kwitnącej wiśni. Jak Bóg i redakcja gazetki da... postaram się wstawić jeszcze inne przepisy. Pozdrawiam!

Ola Waszkiewicz



Oto przepis, który często robię w domu i gorąco polecam:

Japoński omlet

Składniki:

5-6 pieczarek
 pierś z kurczaka
 szklanka ugotowanego ryżu
 dwa jajka
 cebula drobno posiekana
 pieprz
 sól
 curry
 papryka słodka/ostra
 ketchup
 olej do smażenia
 niecała szklanka bulionu (może być z kostki rosołowej)

Zaczynamy od ogarnięcia kuchni z ewentualnych nadgniętych resztek jedzenia, śmieci i wszystkiego co może się tam tymczasowo znajdować.

Kroimy w kostkę kurczaka i posypujemy przyprawami, podsmażamy na złoto. Odkładamy gdzieś, żeby nam nie przeszkadzało i kroimy cebulkę oraz pieczarki (dokładnie wcześniej czyszcząc nożykiem) i smażymy na patelni z dodatkiem oleju. Gdy już się zarumienią dodajemy ryż i mieszamy wszystko. To ma być farsz, więc starajmy się, by było dobrze połączone i smaczne. Dodajemy bulion. Tu uwaga. Lepiej wziąć głębszą patelnię, by nie naświnić. Dalej przyprawy... ilość wedle uznania. Na koniec dodajemy ketchup i doprowadzamy wszystko do stanu ... czerwonej brei. Zostawiamy farsz w spokoju, ale teraz właśnie zaczną się schody. Na patelnię wygodnej do smażenia naleśników (dobrze naoliwionej, chyba że teflonowa, to nie trzeba) wlewamy rozbełtane jajka i czekamy aż "omlet" będzie praktycznie ścięty. Gdy jesteśmy już pewni, że to odpowiedni moment umieszczamy na połowie omleta kupkę farszu (byle nie przesadzić, bo może się rozwalić) i zsuwamy z patelni na talerzyk zamykając omlet wolną stroną. Smacznego!
 \ (^-^) /



*Omlecik ten jest często podawany w tak zwanych Maid - cafe. Są to miłe restauracyjki, gdzie oprócz smacznych, ślicznie przyozdobionych dań (na przykład napis ketchupem na omlecie typu "Dzień dobry" lub "Uśmiechnij się") mamy bardzo miłą obsługę. Do wyboru: dla panów uroczę dziewczyny w strojach typu pokojówka, a dla damskiej części widowni przystojni młodzi mężczyźni w garniturach lub eleganckich koszulach.



Dogotowani

Prezentujemy sposób na nudę - dla odważnych, potrafiących zapanować nad żywiołem ognia i ostrzami wielkich mistrzów, takich jak: Gessler, Ramsey, czy...

Makłowicz.



Po upalnym lecie, gdy byliśmy zmuszeni większość czasu spędzić z głową w lodówce, przyszło wymodlone ochłodzenie. Przyszło - kończąc tym samym sezon na (jakże nieziemskie) cytrusy.

Mimo to przygotowaliśmy dla Was - miłośników tych pachnących, soczystych zagranicznych/tropikalnych owoców dwie propozycje. Jeśli, mimo ochłodzenia, uprzykrzającego kataru i zbliżającej się wielkimi krokami jesiennej depresji macie ochotę spróbować czegoś nowego, to życzymy powodzenia w szukaniu składników i... oczywiście smacznego!

Na pierwszy ogień sałatka, która sprawi, że chociaż przez chwilę poczujemy się jak na wakacjach ;)

Składniki:

- 1 różowy grejpfrut
- 1 pomarańcza
- 2 mandarynki
- pół cytryny
- 2 łyżki miodu płynnego
- 1 łyżeczka płatków migdałowych
- 1 łyżeczka pestek granatu



Sposób przygotowania:

1. Umyj cytrusy, potem obierz je ze skóry i pokrój w cienkie plastry. Usuń z nich białą błonę.
2. Rozłóż na talerzu warstwowo grejpfruta, pomarańczę, mandarynki i cytrynę. Polej to miodem, po czym posyp płatkami migdałowymi, pestkami granatu oraz listkami mięty.

A teraz propozycja na obiad. Ryba z sosem pomarańczowym. Brzmi dziwnie, ale pyszne - sprawdzone!

Składniki:

- 20 dag ryby (może być dorsz, sandacz)
- 1 cytryna
- 1 łyżeczka soku z cytryny
- 3 łyżki posiekanego koperku
- 1 łyżka oliwy z oliwek

Marynata:

- 3 łyżki gorczycy
- 3 łyżki białego wina
- 1 łyżka miodu
- 1 łyżeczka octu winnego
- sól, pieprz (najlepiej świeżo zmielony)

Sos:

- 1 pomarańcza
- 2 łyżki białego wina
- 1 łyżka miodu
- 1 łyżeczka startego imbiru



Przygotowanie:

1. Zaczniemy od marynaty. Upraż gorczycę na suchej patelni. Dodaj pozostałe składniki i zagotuj. Powinna schładzać się w lodówce przez 30 minut, ale pamiętaj, żeby najpierw marynatę ostudzić!
2. Umyj rybę, osusz, posmaruj marynatą i przełóż do naczynia żaroodpornego posmarowanego oliwą z oliwek. Sparz cytrynę, pokrój na ćwiartki i ułóż kawałkami ryby. Wstaw do piekarnika nagrzanego do 180 stopni i piecz przez 30-40 minut.
3. Sos. Sparz pomarańczę, otrzyj z niej skórkę. Przekrój ją i wyciśnij sok do rondelka, potem dodaj otartą skórkę, miód, wino, imbir i masło. Zagotuj i przetrzyj przez sito, wymieszaj i ponownie gotuj do momentu, aż sos zgęstnieje.
4. Rybę podawaj z sosem. Smacznego!

Ola Waszkiewicz, Wiktoria Gawrych

DOKOŁA ŚWIATA

Boliwia

Język urzędowy: hiszpański

Stolica: Sucre, La Paz

Ustrój polityczny: republika

Ciekawostki:

1) Żeby zapobiec podwójnemu głosowaniu przez wyborców rząd wprowadził dwa rozwiązania. Po pierwsze zakaz ruchu drogowego w całym kraju, żeby ludzie nie przemieszczali się między punktami wyborczymi. Druga sprawa - kiedy obywatel dostaje kartę do głosowania, macza palec w pojemniku z atramentem. Każda osoba z niebieskim palcem nie może głosować!

2) Jeżeli chcemy kupić butelkę coca-coli lub soku musimy przynieść butelkę na wymianę. Zagadką zostaje... skąd wziąć pierwszą butelkę? Popularną formą przyniesienia napoju do domu jest więc przełanie go w plastikową torebkę.

3) Bardzo wielu młodych ludzi jeździ samochodami bez prawa jazdy. Gdzie nauczyli się prowadzić? Policjanci, po godzinach za drobną opłatą uczą każdego, kto chce jeździć bez licencji!

4) Trudno wymyślić system, który utrudniłby wkładanie bagażu do autokaru na dworcu. W mieście Potosi to się udało! Biura są na piętrze, w nich należy zostawić torby. Następnie są one spuszczone na sznurze z wielkim, ostrym hakiem na dół do autokaru. Podczas tego pasażerowie czekają na dole i starają się uniknąć uderzenia dyndającym hakiem...



Katar

Język urzędowy: arabski

Stolica: Doha

Ustrój polityczny: monarchia absolutna

Ciekawostki:

1) W kraju jak i w miastach brak komunikacji publicznej; ludzie przemieszczają się własnymi samochodami (nierzadko ze złota czy srebra) lub taksówkami (koszt - 200 m - 70 groszy!).

2) Tylko ok. 7% kobiet w Katarze pracuje zawodowo. Żeby kobieta mogła pracować, mąż lub ojciec musi zapłacić za pozwolenie na jej pracę około 300 zł za rok.

Julia Łukomska, Julia Pałczyńska



